Nr. 214 — We Lwowie Piątek dnia 4 Sierpnia 1893. — Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową na granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Bułgarji rocznie 76 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein i Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam. 58. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Z krainy fjordów.

Lwów 3. sierpnia.

W związku dwóch państw, najwyżej na północ wysuniętych, rozgrywa się akcja, która zasługuje na uwagę Europy. Zatarg między Norwegją a Szwecją nie należy zapewne do pierwszorzędnych spraw europejskich, nie może on też wywrzeć bardzo wielkiego wpływu na stosunki międzynarodowe. Niemniej jednak nie do zaprzeczenia, każde bowiem naruszenie dzisiejszego układu państw europejskich pociąga za sobą wstrząśnienia, które się nie ograniczą jedynie do państw interesowanych. Ze względu na różne okoliczności, zatarg norwesko-szwedzki mógłby spowodować wyjątkowo poważne następstwa. W tem tedy przekonaniu śledzi świat polityczny z baczną uwagą wszystkie fazy, które konflikt przechodził.

Były te fazy istotnie różnorodne. W pewnych chwilach zatarg zdawał się chylić do upadku i zgoda było można, napotykający, jak z wielu stron mniemano, na większości narodu norweskiego poparcie, skłaniają się do zaniechania, akcji przeciw unji ze Szwecją wymierzonej; w innych znów zatarg przybierał tak drażliwy charakter, iż obawiać się należało wkrótce formalnego zerwania, a nawet starcia między państwami dotychczas unją połączonemi.

Jeden z takich zwrotów przechodziła ta sprawa w najnowszych czasach. Stronnictwo radykalne przez pewien czas zachowywało się tak biernie, iż w sporze powstało niejako zawieszenie broni i nie było żywszego widoku na zgodę. Królowi Oskarowi powiodło się pokierować sprawą tak, że kampanja tegoroczna, jak zapowiadano, pełznie na niczem. Odkąd, wskutek odrzucenia przez koronę uchwał sejmowych w sprawie konsulatów gabinet radykalny podał się do dymisji, a miejsce jego zajął gabinet prawicy Stanga — rozliczne objawy przemawiały na korzyść, że w sferach rządu norwegskiego, ale także w sferach parlamentarnych i w opinji publicznej. Istotnie agitacja radykalna widocznie słabła w tym kraju, zwłaszcza od chwili, w której Björnstjerne-Björnson, będący poprzednio głównym podżegaczem przeciwników unji, przemawiać zaczął w duchu umiarkowanym. Sytuacja jednem słowem przybrała charakter tak zadawalniający dla stronników dotychczasowego stosunku prawno-politycznego między Norwegją a Szwecją, iż wolno było z niej najpomyślniejsze na przyszłość wyciągać wnioski.

Ten zwrot pomyślny trwał do połowy ubiegłego miesiąca. W tym czasie sytuacja nagle się zmieniła. Opozycja rozwinęła naraz akcję zaczepną, zwracając ostrze swoje przeciw instytucjom, wyobrażającym najważniejsze punkty traktatu, stanowiącego unję norwesko-szwedzką. Nową swą akcję zaczepną zagaili radykaliści przez poruszenie sprawy uzbrojenia statków wojennych na stacji morskiej Hjörsten. Z kolei uchwalili następnie czystą flagę, tj. postanowili usunięcie z handlowej flagi norwegskiej znaku unji. Dalej powzięli uchwałę pod pewnym względem jeszcze bardziej znaczącą i przyznali narodowym stowarzyszeniom strzeleckim znaczną subwencję pieniężną na zakupno karabinów. Uchwała ta miała już większe od samej tylko groźby znaczenie, wykazywała bowiem, że radykaliści mają zamiar uzbrojenia narodu w przewidywaniu powstania i zbrojnego oporu. Po tych głównych czynach opozycji nastąpił okres mniejszej wagi zatargów z rządem, które zaznaczyły rozszerzenie sejmu do mieszania się w sprawy, wyłącznie do administracji należących. Na tego rodzaju ataki rząd stanowczo był przygotowany, nie zrobiły one też wielkiego wrażenia.

Inaczej ma się rzecz z szeregiem zamachów wymierzonych wprost na instytucje unji. Do nich należy między innemi sprawa konsulatów. Sejm, przyjmując po ostatniej zmianie gabinetowej rezolucję, wyrażającą ministerstwu, ażeby się postarało o ustanowienie osobnych konsulatów norwegskich, wykreślił podczas obrad nad budżetem sumę, która dotychczas Norwegja płaciła jako dodatek dla wspólnych konsulatów. Krok ten już sam przez się bardzo prowokacyjny, uzupełnił postanowienie sejmu wypowiedzenia z dniem 1. stycznia 1895. W Sztokholmie uchwały te sprawiły największą sensację, która naturalnie jeszcze wzrasta, gdy sejm norwegski odrzucił fundusz dyspozycyjny ministerstwa spraw zewnętrznych, co było zarazem wykreśleniem sumy, którą Norwegja dopłacała na pokrycie kosztów wspólnego szwedzko-norwegskiego poselstwa we Wiedniu.

Tak tedy sejm norwegski posuwa się konsekwentnie naprzód na drodze podkopania wszelkich instytucyj, będących wyrazem unji, a że nieprawdopodobnem jest, aby po tem co zaszło, zmienić mógł jeszcze postawę, można się wnioskować, że w niedalekiej już może przyszłości naprężenie stosunków między dwoma krajami dojdzie do punktu kulminacyjnego. Czy Szwecja zgodzi się dobrowolnie na rozwiązanie unji, czy też zechce ją przemocą zatrzymać? W Sztokholmie nie mają jeszcze na to pytanie odpowiedzi.

„Cukierki i bat."

Pod powyższym tytułem przynosi wychodząca w Berlinie *Berliner Presse* artykuł, który tem się wyróżnia od wielu innych z obozu klubkrobącej prasy niemieckiej i w którym autor względem Polaków prawdziwie liberalne zajmuje stanowisko. Oto ten artykuł:

„Wyborcy polscy w Prusach Zachodnich i w W. ks. Poznańskiem tytułem premji za ich bardzo ... i radośniami p. Kościelskiego, przy którym bardzo „przykładni dla wszystkich", jakiej doznał ten stary Polak parlamentarny, stanowiły dla nich kres wszystkich życzeń. Część tych życzeń ma być też w najbliższym czasie spełniona. Nie wiemy tylko, ale, że w kilka dni po przyjęciu projektu wojskowego i po dossciu obowiązkowej nauki języka polskiego dla dzieci polskich. Czy to nowe ustępstwo jest bezpośrednim wynagrodzeniem pomocy Polaków przy uratowaniu projektu wojskowego, czy też byłoby i bez tego przyszło, jest rzeczą obojętną. Bądź co bądź mają Polacy prawo wierzyć w prawdę słów, że dobre uczynki się procentują. A posłowie ich. owocami dotychczasowemi wzmocnieni, będą w zamiarze wydobywania dalszych obfitych procentów z kapitału polityki ugodowej.

Przeciw zaprowadzeniu nauki języka polskiego w gruncie rzeczy nie mamy nic do zarzucenia. Krzyki grozy kilku „patrjotników" waloru bismarkowskich „*Reichsfreundów*" i zardzewiałych kulturników, ani nas ziębią, ani parzą. Nie możemy dopatrzeć się żadnej szkody dla niemieckości, gdy uczniom polskim ma być daną możność nauczenia się ojczystego języka. Polacy w Prusach Zachodnich i w W ks. Poznańskiem są obywatelami pruskimi i nie należy się z nimi obchodzić, jako z obywatelami drugiej klasy. Im surowiej będzie się przeciw Polakom przeprowadzało system polityki wyjątkowej, mającej charakter prześladowania, obrazy i kary, tem więcej utrudniać się będzie dzieło zbliżenia się i asymilacji żywiołu polskiego i niemieckiego. Siła ekspansywna Polaków daleko prędzej rosnąć będzie pod naciskiem prześladowania, aniżeli przy równym podziale burzy i pogody. Właśnie najgłośniejsi krzykacze patrjotyczni pokazują bardzo mało narodowej świadomości, gdy obawiają się agitacji polskiej. Państwo zaiste jest dość silne, by znieść mogło na swych kresach narodowości, obcym mówiące językiem.

Postępujemy sobie zupełnie logicznie i w myśl naszego stanowiska politycznego, gdy występujemy w obronie polityki ustępstw na rzecz Polaków. Nam nie wystarcza ustępstwo w tym kierunku, a nie wystarcza dla tego, ponieważ szlachta i duchowieństwo zbierają śmietanę (?), a lud pozostaje z próżnemi rękami. Skutkiem wyparcia polskich właścicieli ziemskich z zajmowanej przez nich ziemi za pomocą pieniędzy funduszu stamiljonowego, żywioł polski w miastach podniósł się. Ludność polska po miastach skłania się chętnie do nowoczesnego liberalizmu. Mieszczanin polski i chłop polski za małe dotąd mają znaczenie wobec socjalnego stanowiska szlachty i duchowieństwa. Zupełne przeprowadzenie samorządu, mianowicie ordynacji powiatowej w księstwie, przyczyniłoby się do podniesienia polskich warstw średnich w przeciwieństwie do wyższych.

Oficjalna polityka polska w Prusach pełna była sprzeczności. Silnego kierunku nie można tu wcale zauważyć. Przed niedawnym jeszcze czasem w rozkwicie grzechu bismarkowskiego wicecesarstwa, groza przejmowała każdego „Reichsfreunda", gdy usłyszał o Polakach, o owych złych, czarnych, zdradzieckich Polakach. Ks. Bismark ukuł w r. 1885/86 ustawy wyjątkowe na zdeptanie i zniszczenie Polaków. Stworzył fundusz stumiljonowy na wydziedziczenie ich ziemi. Nakazał tysiące i dziesiątki tysięcy Polaków, spokojnie pracujących i rzetelnie opłacających podatki, wypędzić i prowokował tem samem wydalenie Niemców z Rosji. I cóż osiągnął? Nacisk wywołuje opór. Polacy skupili się tem silniej, zorganizowali jak najlepiej opór i akcję ratunkową i w końcu oni się śmiali, a nie brutalni krzykacze patrjotyczni, którzy na bismarkowską politykę antipolską powiedzieli swoje „amen".

Obecnie przeciwnie uprawia się w sferach miarodawczych kult polonofilski, wywołany usługami posłów polskich względem życzeń i żądań rządu. Obecnie zamiast bata są cukierki w robocie. Kiedy one znowu zastąpione zostaną batem?...

Polityka rządu względem nieniemieckich narodowości winna być jednolitą, równą i sprawiedliwą. Co mamy sądzić o tem, że w chwili, w której Polakom pozwalają się ogrzewać w słońcu łaski, Duńczycy w północnym Szlezwigu, których reprezentant parlamentarny głosował przeciw projektowi wojskowemu, zamiast ustępstw, doznają prześladowania. Polityka, którą prowadzono w Alzacji i Lotaryngji, bardzo wiele przyczyniła się do utrzymania niechęci wśród ludności alzacko-lotaryngskiej. Z jednej przesady posunięto się do drugiej. Po nadmiernem rozpieszczeniu następowała żelazna surowość. Winniśmy różnojęzyczną ludność ziem zagarniętych przez państwo niemieckie, uważać, jako równouprawnioną z nami pod każdym warunkiem i obchodzenie się z nią nie powinno zależeć od łaski lub niełaski, ale przypisywać je winno jasne i wyraźnie określone prawo!"

Po znanym artykule konserwatywnego *Recihsbote*, mamy tu do czynienia z głosem prawdziwie liberalnym liberalnego pisma. Głos powyższy polecamy uwadze wszystkich tych niby liberalnych pism niemieckich, które liberalizm ciągle mają na ustach, ale które, gdy chodzi o Polaków, zalecają rządowi jedynie politykę knuta.

Bułgarja po wyborach.

Po raz drugi w tym roku przechodziła Bułgarja kampanją wyborczą. Na wiosnę odbywały się wybory do wielkiego zgromadzenia narodowego, którego zadaniem było, jak wiadomo, zrewidowanie konstytucji tirnowskiej i uchwalenie w niej zmian, jakie okazały się niezbędne w interesie dalszego pomyślnego rozwoju księstwa. W niedzielę zaś odbyły się wybory do skupczyny na podstawie zmienionej konstytucji. Nowe zgromadzenie narodowe różni się w wielu punktach od poprzedniego, a przedewszystkiem w tem, że liczba posłów została zredukowana z 320 na 161, a więc do połowy. Kampanja przedwyborcza rozwijała się zupełnie normalnie, a chociaż w ostatnich czasach zorganizowało się stronnictwo opozycji dynastycznej, które wzięło sobie za cel zwalczanie Stambułowa, to jednakże rząd odniósł świetne zwycięstwo, tak, iż tylko 9 opozycjonistów zostało wybranych. Przy sposobności obecnej akcii przedwyborczej pokazało się ponownie, jak silnie ugruntowane jest w narodzie zaufanie do Stambułowa i jak wielki jest jego wpływ. Ze wszystkich stron kraju przybywały do Sofji bezustannie deputacje, celem zasiągnięcia u niego rady co do kandydatur, niemniej poinformowania się, na kogo należy głosować.

W obec tego nie można powątpiewać, iż skład przyszłego sobranja będzie dla Stambułowa bodźcem do utrzymania wewnętrznej i zagranicznej polityki księstwa w dotychczasowym kierunku. O zbliżeniu się do Rosji nie ma mowy, gdyż o czemś podobnem nie chce nic wiedzieć nietylko stronnictwo ministerjalne, lecz i przywodcy organizującej się opozycji. O ile dotychczas wiadomo, opozycja ta nie zamierza ani na chwilę kwestjonować prawowitej władzy księcia, godzi się najzupełniej na obecny stan rzeczy w Bułgarji, a tylko chce przeciwdziałać władzy i wpływowi szefa gabinetu, bo te, wedle jej zdania, mają wiele znamion dyktatury. O zbliżeniu się do Rosji już dla tego samego opozycja nic nie chce wiedzieć, iż i ona także ma to przekonanie, że każde zbliżenie się Bułgarji do caratu byłoby możliwe tylko za cenę wyrzeczenia się dynastji i abdykowania z dotychczasowego niezawisłego stanowiska. W Bułgarji nie ma dzisiaj już stanowczo rusofilskich żywiołów, a ostatni przedstawiciel tego kierunku, metropolita tirnowski Klement został zasądzony za knowania przeciw księciu i rządowi na dożywotnią banicję.

Zresztą i po stronie Rosji brak objawów, z których możnaby wnioskować o przychylniejszych dla Bułgarji uczuciach, lub które mogłyby być dla kogobądź zachętą do budowania złotego mostu zgody. Owszem taki fakt, jak przyjęcie niedawno do armji rosyjskiej byłego rotmistrza bułgarskiego Czewdarowa, towarzysza majora Panicy w spisku przeciw księciu Ferdynandowi i Stambułowowi, świadczy wymownie, że nad Newą nie nastąpiła dotąd żadna zgoła zmiana w zapatrywaniach na dzisiejszą Bułgarję.

Położenie ekonomiczne Królestwa Polskiego *).

Rok 1892 rozpoczął się dla Królestwa Polskiego wśród bardzo niekorzystnych warunków. Z jednej strony nieurodzaj poprzedniego roku odbijał się w skutkach swych na ruchu ekonomiczno handlowym, a z drugiej ubezwładniała panująca w kilku guberniach cholera tyle doniosłą dla przemysłu polskiego wymianę handlową z Rosją i zagranicą. Zakaz wywozu zboża za granicę zniesiony dopiero w połowie roku sprawozdawczego i zarządzone wobec głodu w Rosji środki zaradcze, mianowicie obniżenie opłat za frachty kolejowe w środkowej Rosji nie tylko, że wstrzymały oczekiwane podniesienie się cen zbożowych, lecz nawet skutkiem przepełnienia kilku ważniejszych miejsc targowych przyczyniły się do znacznego obniżenia cen. Uwydatniający się w połączeniu z depresją handlu zbożowego upadek ekonomiczny rolnictwa odbił się także silnie na rozwoju przemysłu krajowego.

Obniżone owe opłaty kolejowe tak wiele naściągały ilości zboża z najodleglejszych okolic cesarstwa do Warszawy, że cena żyta, która w samym początku roku wynosiła na targu warszawskim 124 do 135 kopiejek za pud, spadła już w marcu na 110 do 112 kopiejek i odtąd ciągle się zmniejszała. W podobny sposób i inne zboża ucierpiały w cenie skutkiem ułatwionego polityką frachtową napływu zboża rosyjskiego do Polski.

Granica dla wywozu własnej produkcji była zamknięta, pozbyć się swego zboża nie było więc można, a tu rzucono jeszcze na targ krajowy zboże cudze. Z czasem jednak dobrego było za wiele, tak, że ceny zbożowe w Warszawie spadły poniżej cen na targach rosyjskich. Wtedy też, w drugiej połowie roku, dowóz zboża rosyjskiego do Warszawy zmniejszać się począł.

Gdy w połowie roku zniesiono zakaz wywozu zboża po za granicę państwa i usunięto szkodliwe dla polskiego rolnictwa i handlu niskie taryfy kolejowe, przywróciwszy dawne normy opłat, uwydatnił się powolny zwrot ku naprawie położenia. Żniwa zarazem prawie ogólnie, z wyjątkiem produkcji buraków cukrowych, wydały dobry rezultat. Mianowicie w gubernjach południowych i północnych urodzaje wszelkie przewyższyły oczekiwania. Plon roku 1892 przewyższył sprzęt zboża przeciętny o 20 do 30% przy pszenicy, o 40% przy życie, 10 do 25% przy jęczmieniu i o 25 do 40% przy owsie.

Bardzo obfity był też sprzęt kartofli, co spowodowało znaczne zwiększenie się produkcji gorzelniczej. Cukrownictwo natomiast z powodu nieurodzaju ograniczyć musiało swą fabrykację w r. 1892 o 15% produkcji, w porównaniu z rokiem 1891. Ceny jednakże, płacone za cukier, tak się podniosły, że wyrównały częściowo straty, poniesione wskutek braku buraków i ograniczenia produkcji. Charakterystyczne jest, że rząd zarządził środki w celu przeszkodzenia zbytniemu wygórowaniu cen za cukier.

Gdy więc w cukrownictwie nieurodzaj buraków wyrównany został lepszemi cenami za produkt, odwrotnie w przemyśle gorzelniczym, mimo niebywałego obrodzenia się kartofli, stosunki panowały niepocieszające. Stało się to wskutek podwyższenia akcyzy przez rząd i zamknięcia zbytu dla spirytusu do Hiszpanji. Podwyższono akcję z dniem 13. grudnia 1891 w chwili, gdy ogromne zapasy spirytusu były jeszcze w handlu. Wywiązała się więc zabójcza konkurencja między towarem, wyprodukowanym jeszcze za niższej akcyzy i kursującym w handlu, a spirytusem, palonym po feralnej dacie 13. grudnia w gorzelniach przy powiększonej akcyznej opłacie. W niebywały w dziejach rozwoju ekonomicznego sposób obciążył nowy podatek wyłącznie właścicieli gorzelni i skutkiem nierównej walki między zapasami w handlu, a świeżą produkcją, zwiększoną jeszcze w skutek dobrego sprzętu kartofli, sprowadził ceny tak niskie spirytusu, że przemysł gorzelniany został zupełnie podkopany.

Korzystne żniwa zbożowe w roku 1892 nie mogły należycie rozwinąć wpływu dodatniego na handel zbożowy, ponieważ zakaz wywozu, zniesiony dopiero krótko przed żniwami, ułatwił na targach zagranicznych rozpanoszenie się konkurencji obcej. Był to proces bardzo naturalny, jakkolwiek przez krótkowidzącą i ciasną politykę ekonomiczną Rosji wcale nie przewidziany. Jeżeli bowiem zboże rosyjskie przestało nadchodzić do portów zagranicznych, to trudno było wymagać od tamtejszych kupców, by z poddaniem się woli cara założyli w bezczynności ręce i wyczekiwać mieli tego dnia, w

*) Sprawozdanie, ułożone na podstawie dorocznego referatu c. k. austrjackiego konsulatu w Warszawie.

---

149)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

Rewolucyjny komendant wiedział, że nie bardzo może się sprzeciwiać woli swoich podkomendnych. Zresztą głupi i bezmyślny opór zakonnic i jego niecierpliwił. Kazał tedy drzwi wysadzić. Kilku tęgich chłopów oparło się o drzwi żelazne, ale drzwi były zbyt silnie osadzone i ich wysiłenia okazały się zupełnie bezskutecznemi. Wzrosła tedy niecierpliwość zrewoltowanych gwardzistów, których przeznaczono wbrew ich naturze do tego, aby utrzymywali porządek i strzegli bezpieczeństwa zakonnic. Dzikie okrzyki rozlęgły się na ulicy; ład wszelki rozluźnił się w rocie Kudewicza. Jedni bili bez celu kolbami w klasztorną bramę, inni zaczęli strzelać jeszcze niedorzeczniej do muru. Tynk opadał, cegła czerwona wyglądała w wielu miejscach, tak, że mur przybrał postać jakiegoś białego ciała, pokrytego mnogiemi krwawemi ranami. Swoboda rosła z każdym wystrzałem, a fuzyljada stawała się powszechną. Wreszcie gwardziści, sprzykrzywszy sobie takie bezcelowe marnowanie amunicji, zaczęli strzelać ponad mur do klasztornych okien, odstąpiwszy na tamten koniec ulicy. Mur był niski i strzały trafiały do okien od cel zakonnic i dormitarzy pensjonarek. Krzyk przeraźliwy rozległ się po gmachu klasztornym. Pochodził od kilku pensjonarek chorych, będących w infirmerji, które nie były zeszły do kaplicy. Widząc, jak kule karabinowe tłukły szyby i przeleciawszy po nad ich głowy, kaleczyły ścianę. zerwały się z łóżek i płacząc, a wołając w niebogłosy o ratunek, zleciały po schodach do kaplicy. A wpadły do niej w nocnej bieliźnie. Matka przełożona, widząc tę dziatwę w bieli, zapłakaną, drżącą od trwogi, wstrzymała na chwilę modlitwy:

— W imię Boga! — zawołała — cóż to się z wami dzieje, dzieci moje?...

— Matko!... Mateczko! — krzyknęły dziewczęta — zabijają nas, strzelają do nas...

— Kto?... jak... Czy się wdarto do klasztoru?...

— Nikogośmy nie widziały, ale strzelają z nadworu do dormitarza... Mnóstwo kul przeleciało ponad nasze głowy w infirmerji...

— Ale żadna z was nie jest ranną?...

— Nie, nie, ale giniemy ze strachu...

— Ochroniła was od ran cudowna opieka Matki Boskiej i świętej Klary... I teraz was nie opuści... Na kolana dzieci!... Módlcie się z nami, a Pan Bóg nie zezwoli, aby się wylała krew niewiniątek... A jeżeli Jego wola, abyśmy poginęły, święć się imię Jego... Zginiemy za wiarę i korona męczeńska czeka nas po krwawej śmierci...

Dzieci w koszulach nowych i czepeczkach klękły obok swoich koleżanek, ubranych w bronzowe mundury i różnobarwne wstęgi, za białym szeregiem zakonnic, w świetle niezliczonych świec, płonących na ołtarzu, dokoła białego posągu Przenajświętszej Panny Niepokalanie Poczętej i śpiew niewieścich głosów, niby śpiew jakiegoś anielskiego raju, unosił się wdzięcznie, czysto, niebiańsko, ku owej białej figurze. A Matka Boska spoglądała na nich miłościwie, na pół przymrożonemi oczyma i roztwierała nad niemi ramiona na pół błogosławiąc, na pół w zachwycie. Zamiast poważnej gry organów, wystrzały karabinowe wtórowały pobożnemu śpiewowi.

Kule nie dolatywały do salonu klasztornego, położonego na dole, a przeto uchronionego przez mur od dziedzińca, ale Ciarski i Kornel czuli w sobie niewysłowioną trwogę. Zrazu słysząc uderzenie o drzwi i dzwonienie. byli pewni, że to Kudewicz nadszedł. Ale dzikie okrzyki i wystrzały zachwiały w nich tę wiarę.

Ciarski rzekł:

— Zdaje się, że to Le Bel. A Kudewicz się spóźnił.

Kornel wydobył na to z zanadrza rewolwer i pokazawszy Ciarskiemu tę broń, rzekł spokojnie:

— Idąc tu, byłem przygotowany na wszystko. Dla tego wziąłem z sobą tę broń. Le Bel za swojego życia Celiny nie dostanie.

Kornel schował rewolwer znowu do zanadrza i obaj starsi mężczyźni umilkli. Ciarski się wstydził trochę, że żadnego oręża nie wziął z sobą, a Kazimierz chodził gorączkowo po pokoju, wołając:

— A to jakieś łotry ci komuniści! Już mnie między sobą nie zobaczą!

LXV.

Marnowano haniebnie pod klasztorem amunicję, wyprawiano ekscesa, w najwyższym stopniu wstrętne dla Kudewicza. Myślał sobie:

— Jeśli tak dalej pójdzie, sprawdzą się najposępniejsze przepowiednie, których mi Louis nagadał pełną głowę. Przyjdzie mi żałować, że Polacy wzięli udział w tej sprawie. Moi żołnierze to nie rycerze wolności, to nie bojownicy dobrej sprawy, ani patrjoci francuscy, tylko pijana hałastra, któraby była wyprawiła w Polsce rzeź tarnowską albo humańską. Niechby nawet Le Bel i Marzetti byli tymi zacnymi ludźmi, za których miałem ich zawsze, a nie dadzą sobie rady z takimi żywiołami. Rozpalili pożar, nad którym nie zapanują i nie dodadzą blasku imieniu wolności i owszem dadzą despotom i sługom despotów możność wyszydzania wszystkich powstań ludowych.

Tak myślał, a potem przypomniał sobie, że jako dowódca ma obowiązki, że na nim cięży odpowiedzialność za to, co się stanie, choć tak było, jakby nie miał rzeczywistej władzy nad swoimi ludźmi. Krzyczał tedy, gestykulował, perswadował, strącał wreszcie własnoręcznie lufy, skierowane ku klasztorowi, a kiedy wskórał tyle, że fusyliada i krzyki ustały na chwilę, zawołał:

— Wstydźcie się, Francuzi! Czy myślicie, że komuna ma tyle amunicji, że można ją marnować na takiej pustej strzelaninie? Czyż nie lepiej zachować naboje na to, kiedy przyjdzie bić się z reakcjonarjuszami, albo z Prusakami, którzy nam dotąd urągają z owych cytadel, wydanych w ich ręce przez nikczemne mieszczaństwo? Ten mur nie jest ani arystokratą, ani demokratą, jest głupim murem. Jakby był cały, mógłby się nam jeszcze kiedyś przydać jako szaniec obronny. A potem jeśli jenerał Dąbrowski was tu przysłał, wie zapewne, po co to czyni. Sprawa nasza nie zwycięży, jeśli nie będzie miała po swojej stronie chłopa, bo chłopów jest we Francji najwięcej. Oni są Francją, a oni mają poważanie dla klasztorów i kościołów. Gdyby arystokraci mieli po kraju rozgłosić, że zaczęto dzieło wolności w Paryżu od tego, że pogwałcono religję większości Francuzów, wygraliby sprawę i poprowadziliby na Paryż chłopów, uzbrojonych w kosy i cepy. Zresztą, wiecie o tem, żeśmy rozpoczęli nową wojnę i że żołnierz, który wodzów w czasie wojny nie słucha, musi być pokonany. Przysłano was tu, abyście klasztoru bronili; szanujcie-że ten klasztor!

Kilka szkaradnych klątw na zakonnice, kilka sprośnych żartów odpowiedziało wprawdzie na tę przemowę, ale większość uczuła, że Kudewicz miał słuszność. Zawstydzili się i bardziej jeszcze stracili na rezonie, kiedy się przekonali, że u każdego zostało już kilka nabojów tylko, że niektórzy wszystkie naboje wystrzelali, i że gdyby przyszło do jakiejś rzeczywistej walki, musieliby chyba użyć białej broni.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

którym politycy rosyjscy zechcą nareszcie usunąć barjery i tamy, krępujące odpływ naturalny produkcji rosyjskiej do zagranicy. Nie zaopatrywani ze strony Rosji kupcy zwrócili się do innych źródeł zbożowego handlu i nowe ponawiązywali stosunki handlowe. Gdy więc upadł zakaz i zboże rosyjskie zwykłą sobie chciało wybrać drogę do portów zagranicznych — znalazło już miejsca pozajmowane przez produkcję obcą, mianowicie północno amerykańską. Polityka handlowa i ekonomiczna w Rosji stoi dotąd na stanowisku nieznającego swego zawodu cyrulika, który źle dobranemi środkami podkopuje zdrowie swego pacjenta.

Przemysł fabryczny także się skutkiem nieumiejętnej, a zawziętej na zarobkowość polską polityki rosyjskiej należycie rozwijać nie mógł. Z wielkiego zasobu materjałów, które mamy pod ręką, przytaczamy jeden drobiazgowy, lecz niezmiernie charakterystyczny fakt. Otóż Królestwo Polskie w siedmiu fabrykach wyrabia całą spotrzebowywaną przez Rosję ilość esencji octowej. Tego było za wiele najstarszym ekonomistom carskim. Ponieważ surowiec potrzebny przy fabrykacji esencji, sprowadzano z zagranicy za opłatą 18 kopiejek cła od puda, więc rząd w roku 1892 nakazał podwyższenie opłaty granicznej do 75 kopiejek, co się równa ³/₄ ceny kupna za surowiec. W ten sposób drobna ta gałęź przemysłu polskiego ma być podkopana. Pojmuje się cła graniczne w celu ochrony własnej zarobkowości, lecz ustanowienie ich w celu zrujnowania przemysłu krajowego przyjąć się może jedynie tam, gdzie wywołany nienawiścią obłęd szczytem jest rozumu politycznego.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 4 sierpnia.

Teatr letni: „Wicek i Wacek", komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego. Pożegnalny występ p. Mieczysławy Frenkla, artysty teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dyrektor nowego teatru krakowskiego, p. Tadeusz Pawlikowski, przyjechał do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. Dnia 22. zm. w Sumowce na Podolu rosyjskiem, odbyły się zaręczyny panny Izy Sobańskiej, córki śp. Kazimierza Sobańskiego i Marji z hr. Potulickich Sobańskiej, z hr. Aleksandrem Szeptyckim, synem śp. Jana Szeptyckiego i Zofji z hr. Fredrów hr. Szeptyckiej.

W kościele paraf. w Oświęcimiu odbył się ślub panny Wandy Popielówny, nauczycielki w Oświęcimiu, z dr. Wojciechem Fiałkowskim lekarzem z Rzeszowa.

W Gnieźnie w d. 1 bm. pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Kazimierzem Kościelskim, redaktorem *Ziemianina*, a panną Otylją Karpińską, córką śp. mecenasostwa Karpińskich w Śremie.

Nekrologja. Dr. Jan Rae, któremu udało się w swoim czasie odkryć ślady po nieszczęśliwej wyprawie Franklina, zmarł w tych dniach w Londynie w 80 roku żywota. — Paulina z Moszyńskich Gniewińska, wdowa po właścicielu dóbr, zmarła w Wawrzonach w 85 r. życia. — Józefina Lipska, wdowa po kapitanie wojsk polskich, zmarła w 70 roku życia w Zarubińcach pod Zbarażem.

Kalendarz. Piątek (4.): Dominika wyz. Wschód słońca o godzinie 4. minut 46, zachód o godzinie 7. minut 25.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, dzikie kaczki i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowione ryby i raki muszą mieć miary przepisane. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Kolonja wakacyjna chłopców (I. serja) wyjdzie z powrotem z Hrebenowa w niedzielę, dnia 6. bm. o godzinie 10 rano, a przyjedzie do Lwowa o godzinie 2 popołudniu.

Zarząd zawiadamiając o tem rodziców, wzywa ich, aby w tym czasie zgłosili się po swych synów na główny dworzec kolejowy.

Serja II. wyjeżdża ze Lwowa we wtorek, dnia 8. bm. o godzinie 7 rano. Chłopcy, przynależni do tej serji, mają dnia 7. bm. o godzinie 5 po południu zgłosić się w szkole im. Staszica, a w dniu wyjazdu o godz. 6 rano na głównym dworcu kolejowym.

Od naczelnika. P. Hr. Henryk Sochacki z Kozowy otrzymał krzyż komandorski papieski orderu św. Jerzego. — Rusznikarz Ludwik Dzinra z Kołomyi, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Ustne egzamina dojrzałości w terminie jesiennym rozpoczną się: 1. W gimnazjum akademickiem we Lwowie egzamina całe i poprawcze d. 18. września rb. 2. W gimnazjum II. we Lwowie egzamina całe i poprawcze d. 18. września rb. 3. W gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie egzamina poprawcze d. 15. września rb. 4. W gimnazjum IV. we Lwowie egzamina całe i poprawcze d. 18. września rb. 5. W szkole realnej we Lwowie egzamina całe i poprawcze d. 19. września rb. 6. W gimnazjum św. Anny w Krakowie egzamina poprawcze d. 21. września rb. 7. W gimnazjum św. Jacka w Krakowie egzamina poprawcze d. 22. września rb. 8. W gimnazjum III. w Krakowie egzamina całe i poprawcze d. 23 września rb. 9. W szkole realnej w Krakowie egzamina całe i poprawcze dnia 26. września rb.

Abiturjenci szkół średnich lwowskich i krakowskich, przeznaczeni do egzaminów poprawczych, zgłosić się mają przynajmniej na 8 dni przed podanym powyżej terminem w dyrekcji tego zakładu, w którym przed feriami poddawali się egzaminowi dojrzałości, abiturjenci zaś innych szkół średnich, przeznaczeni do egzaminów poprawczych, mają się zgłosić w tym samym czasie w dyrekcji jednej ze szkół lwowskich, lub krakowskich. Abiturjenci, którym pozwolono przystąpić po ferjach do całego egzaminu dojrzałości, winni zgłosić się w dyrekcji tej szkoły średniej, w której pozwolono im zdawać egzamin, przynajmniej na ośm dni przed oznaczonym powyżej terminem.

Jubileusz Kornela Ujejskiego. — W Stryju na wezwanie p. Zatwarnickiego zebrało się 16. zm. grono obywateli, które postanowiło obchodzić dzień 12. września w Stryju. Postanowiono postarać się o wysłanie od reprezentacji miasta i towarzystw miejscowych 12. września telegramów gratulacyjnych do poety i urządzić dnia 12. września w salach resursy wieczorek muzykalno-wokalny na cześć poety. W skład programu wchodzić ma wykonanie chorału „O Kornelu Ujejskim". Ceny wstępu na tę uroczystość mają być bardzo niskie. Z pieniędzy, uzyskanych jako czysty dochód z wieczorku, postanowiono zakupić pewną ilość egzemplarzy „Z dymem pożarów" i tego chorału „Z dymem pożarów", i rozdać je między członków, które towarzystwa.

Dyrekcja seminarjum nauczycielskiego żeńsk. we Lwowie ogłasza: W roku szkolnym 1893/4 będzie przyjęta do klasy pierwszej seminarjum nauczycielskiego tylko taka liczba uczennic, na jaką § 4. statutu organizacyjnego zezwala; do klas wyższych zaś będą przyjęte tylko te kandydatki, które już chodziły do seminarjum i zostały uznane za przysposobione do tychże klas.

Wpisy do wszystkich klas seminarjum naucz. i na kurs froeblowski, do czterech klas szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim, do pierwszej i do drugiej klasy szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim, będą się odbywały dnia 29, 30 i 31. sierpnia br. od godz. 9 do 12. przedpołudniem. Do ogródka froeblowskiego będą w tym roku przyjmowane tylko te dzieci, które doń uczęszczały w roku ubiegłym 1892/3. Kandydatki, zgłaszające się do klasy I. seminarjum naucz., lub na kurs froeblowski, mają przedłożyć przy wpisie: a) metrykę urodzenia, na dowód, że ukończyły 15. (na kurs froeblowski 16) rok życia; b) świadectwo fizycznego uzdolnienia do zawodu nauczycielskiego, wystawione przez lekarza rządowego (t.j. przez lekarza powiatowego, lub fizyka miejskiego we Lwowie i Krakowie); c) świadectwo moralności i d) rodowód, sporządzony w dwóch egzemplarzach. Kandydatki, zgłaszające się po przerwie odbytych nauk, przedłożą przy tem świadectwo moralności. Kandydatki, przechodzące z klas III. i IV. rok, przedłożą rodowód w dwóch egzemplarzach i świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, na którem nie będzie uwagi co do egzaminu wstępnego; gdyby kandydatka przechodziła z innego seminarjum. Bez tych dokumentów nie będzie żadna kandydatka wpisaną. Ze zgłaszających się do przyjęcia te kandydatki, które przy najdokładniejszym egzaminie wstępnym okażą lepsze przysposobienie, a przy równym wyniku egzaminu te, które wiekiem są starsze, po raz wtóry, lub trzeci się zgłaszają i przy tem ukończyły klasę wydziałową lub wyższą; warunkiem jest także słuch muzykalny.

Egzamin wstępny będzie się odbywał z następujących przedmiotów: z religji, z języków: polskiego, ruskiego i niemieckiego, z historji, geografji, fizyki, historji naturalnej, rachunków i rysunku geometrycznego. Prócz tego przedłożą kandydatki próby pisma i rysunku. Kandydatki, zgłaszające się na kurs froeblowski, będą przy egzaminie pytane z tych samych przedmiotów, z wyjątkiem języka ruskiego. O zakresie potrzebnych wiadomości z każdego przedmiotu mówi się w przepisach (statut dla seminarjów nauczycielskich (§ 10). Tutaj należy dodać, że po rusku mówiące kandydatki biegle czytać i pisać, rzecz prze... mają w obu tych językach wykazać znajomość najzwyklejszych form gramatycznych. — Szkoła ćwiczeń z językiem wykładowym polskim jest 4-klasowa, a dzieci, które w niej ukończyły z dobrym postępem 4. klasę, mogą przejść do 5 klasy którejkolwiek szkoły miejskiej. W szkole ćwiczeń z ruskim językiem wykładowym będą istniały w bieżącym roku szkolnym klasa I. i II. W następnych latach będą otwierane stopniowo dalsze klasy aż do IV. włącznie. Opłata półroczna wynosi w polskiej i ruskiej szkole ćwiczeń 2 zł., w ogródku froeblowskim 2 zł. 50 ct. (a oprócz tego 1 zł. na robótki). Można jednak uzyskać uwolnienie od opłaty szkolnej, a to na podstawie prośby, wniesionej do rady szkolnej krajowej za pośrednictwem dyrekcji, a popartej świadectwem ubóstwa, a względnie także dobrem świadectwem szkolnem. Ktoby chciał tedy być uwolnionym od opłaty szkolnej, ma złożyć przy wpisie, zamiast opłaty, wspomnianą prośbę. — Egzamina wstępne do I. klasy seminarjum nauczycielskiego i na kurs froeblowski, tudzież egzamina poprawcze z pojedyńczych przedmiotów rozpoczną się pismienną częścią egzaminu w piątek dnia 1. września o godz. 8. rano

Ponieważ zakład ma także czuwać nad tem, aby uczennice zamiejscowe mieszkały w odpowiednich domach pod sumienną opieką, przeto zechcą rodzice i opiekunowie porozumiewać się w tej sprawie z dyrekcją zakładu.

Rzeźnicy z pl. Bernardyńskiego i Halickiego proszą nas o zanotowanie, że z dniem dzisiejszym przenieśli ławy rzeźnickie na plac Strzelecki.

Śmieszne! Jakie pojęcie mają niektórzy o prasie, świadczy list, wystosowany do nas przez dwu maturzystów przemyskich, którzy żądają na „podstawie § 19. ustawy prasowej sprostowania", że kolega ich Tadeusz Rawicki złożył maturę z odznaczeniem. Ponieważ pp. prostujący przypuszczają, że „pewne inne przyczyny kierowały redakcją, że nie dodała przy wspomnianem nazwisku „z odznaczeniem", przeto możemy upewnić tych panów, że jak z jednej strony cieszy nas nawet, że p. R. zdał z odznaczeniem tak z drugiej wydaje się nam trochę zawczesnym ich pessymizm względem prasy...

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W czerwcu 1893 nadano we Lwowie 253.530 listów prywatnych, niepoleconych; 179.520 kart korespondencyjnych; 65.427 posyłek pod opaską; 15.089 posyłek z próbkami; 294.531 egzemplarzy gazet; 126.154 listów urzędowych; 55.902 poleconych; 13.994 przekazów na kwotę 523.458 zł. 32 ct.; 63.123 posyłek wartościowych, 4056 czeków, 1516 zwykłych wkładek oszczędności w łącznej kwocie 1,148.551 zł. 62 ct. Ogółem 1,072.842 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 347.974 listów prywatnych, niepoleconych; 167.033 kart korespondencyjnych; 55.063 posyłek pod opaską; 6259 posyłek z próbkami; 112.386 egzpl. gazet; 60.776 listów urzędowych; 58.956 listów poleconych; 47.165 przekazów na kwotę 798.965 zł. 71½ ct.; 44.336 posyłek wartościowych, 353 asygnat czekowych, 398 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 277.381 zł 82 ct. Ogółem 900.699 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. W miesiącu czerwcu nadano 15.646 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 9476 zł. — ct. nadeszło 16 433 telegramów dla adresatów w miejscu, a 107.522 telegramów do przetelegrafowania (transito.)

Ogłoszenie. W Sokołowie obok Stryja otwartą została dnia 31. lipca b r., dla powszechnego użytku stacja telegrafu połączona z urzędem pocztowym z graniczoną służbą dzienną.

Ostrożnie z bronią palną! Tymi dniami zdarzył się w Zbarażu okropny wypadek, który dla rodziców powinien być straszną przestrogą, aby gdzie są dzieci, nie zostawiać broni palnej bez zamknięcia. — Dzieci tamtejszego inspektora podatkowego pana Ł., oraz wdowy po lekarzu pani W., zobaczywszy w niezamkniętej szufladzie rewolwer, a niewiedząc zgoła, że był nabity, zabrały go z domu i poszły się bawić za miasto. Między bawiące się dzieci zamięszał się ubogi chłopczyk, niejaki Tokarz. Tego obrali sobie chłopcy za cel. Mały Ł. z żartów wymierzył do Tokarza; rozległ się strzał i nieszczęśliwe dziecko padło na ziemię zalane krwią. Przeniesiony do szpitala, mimo wszechstronnej pomocy lekarskiej, skonał biedny chłopiec po 36 godzinnych męczarniach.

Wypadek ten wywołał w mieście całem przygnębiające wrażenie, mały Tokarz bowiem znany był dobrze w Zbarażu. Miał tylko matkę, ubogą mieszczankę, a że zdradzał niezwykły talent i chęć do nauk, zaopiekowali się nim tamtejsi OO Bernardyni, dając mu całkowite utrzymanie, ojciec zaś małego Ł. płacił mu za usługę 1 zł. miesięcznie, czem mały Tokarz wspierał swoją biedną matkę. W tym roku ludzie dobrego serca mieli malca posłać swoim kosztem do gimnazjum; — niestety swawola i brak dozoru nie pozwoliły dojrzeć talentowi. Nielitościwa kula przerwała życie chłopaka, który mógł był otrzeć na starość matce łzy niedoli i być jej podporą.

Aktywowanie weterynarzy cywilnych. Ministerstwo wojny poleciło okólnikiem z dnia 24. kwietnia br., rozesłanym do wszystkich komend, przy których weterynarze cywilni odbywają służbę jednoroczną, zawezwać wszystkich praktykantów weterynaryjnych, którzy z dniem 1. października 1892 rozpoczęli swoją służbę jednoroczną, ażeby zechcieli się oświadczyć, czy nie mają zamiaru po ukończeniu roku aktywować się, tj. pozostać w wojsku jako urzędnicy weterynaryjni z początku w charakterze podweterynarzy II. klasy, poczem, w miarę potrzeby, mają awans zapewniony. Uwzględnieni mają być w pierwszym rzędzie ci jednoroczni ochotnicy, którzy okazują zamiłowanie do służby wojskowej i posiadają biegłość w podkuwaniu koni.

Zemsta kłusownika. Z Żukowa, w powiecie brzeżańskim, donoszą: Dnia 14. zm. przychwytał leśniczy Mroczko kłusownika na Baranówce w lesie i odebrał mu strzelbę. Kłusownik, chcąc się pomścić, wziął sobie dwóch towarzyszy do pomocy i szukał odpowiedniej sposobności. Dnia 30. zm. zaczaił się koło leśniczówki. Gdy Mroczko z rana otworzył okno, w tej chwili padł strzał i ranił go mocno w szyję, tak, iż cały krwią zbroczony został.

Podziękowanie. Z Kałusza otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Na hiobową wieść o strasznym pożarze w Husiatynie przybyły ochotnicze straże ogniowe z Kopyczyniec i z Czortkowa i z nadludzkiem wysileniem przyczyniły się do zlokalizowania pożaru, przybywając w pomoc miejscowej ochotn. straży ogn., która już niemal bezsilną stawała się z powodu ogromnej pracy, jaką miała przed sobą. Za to składamy obu tym strażom ogn. publiczne podziękowanie.

Ze składki na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców Husiatyna zebrano w Kopyczyńcach 318 zł., które natychmiast rozdzielono między najpotrzebniejszych. W imieniu tychże składa komitet ratunkowy łaskawym ofiarodawcom z Kopyczyniec staropolskie „Bóg zapłać".

Wszystkie dzienniki upraszamy o łaskawe powtórzenie powyższego podziękowania. *Komitet ratunkowy.*"

Oddział „Rodziny" powstał w Nowym Targu. Do zarządu weszli: Leon Panczakiewicz jako prezes, Wacław Jarosz, jako zastępca prezesa, Wacław Gucio jako sekretarz i Rakucki Józef oraz Kucharski Jan jako członkowie wydziału.

Dziwne postępowanie. Rzym. kat. proboszcz Jarosz w Zastawnej na Bukowinie zamierzał był urządzić tamże misję i zaprosił w tym celu kilku zakonników ze Stanisławowa. Rząd krajowy bukowiński zabronił wszakże misji pod pozorem niebezpieczeństwa zawleczenia cholery z Rosji, a było to w czasie, kiedy o cholerze nie dochodziły wogóle żadne wieści z pogranicza Bukowiny. Ks. Jarosz zarekurował i ministerstwo oświaty telegraficznie zakaz zniosło, wobec czego misja odbyła się w dniach od 3—5 lipca br. W chwili wszakże rozpoczęcia misji, dziennik urzędowy czerniowiecki zamieścił komunikat, że „bukowiński rząd krajowy" zabronił misji z powodu cholery w Chocimiu, nie wspominając przytem ani słówkiem o zniesieniu tego zakazu przez władzę wyższą. Oczywista stało się to dla przeszkodzenia misji, mimo ministerjalnego zezwolenia. Zamiar się nie udał, nie zmienia to jednak sądu o lojalności takiego postępowania! (*Czas*).

Do wiadomości towarzystwa ochrony zwierząt. Korespondent nasz z Delatyna pisze do nas ostatniemi dniami: Oburzającą sprawę muszę tu poruszyć. Od pierwszego dnia przybycia mojego w te strony zauważyłem nieludzkie katowanie koni, ciągnących wozy z materjałami budowlanemi, przez furmanów. Biedne zwierzęta uginają się pod ciężarem kamieni lub drzewa, przechodzącym ich siły i giną ze zmęczenia pod batogami nieznających litości ludzi.

Na jednym wozie, który para koni w żaden sposób pod górę mimo katowania nie mogła wyciągnąć, narachowałem 120 belek progowych na półtora metra grubych. A kiedy łajałem furmanów i zagroziłem im zawiadomieniem żandarmerji, to ci bronili się, mówiąc, że to nie ich wina, gdyż przedsiębiorca kazał im koni nie żałować, bo są asekurowane, „a gdy zdechną, to mu je dobrze zapłacą". Nie dziw, że przy takiej z góry zachęcie, furmani, ludzie prości, nie dbają o konie, które co kilka dni padają. Przedwczoraj naprzykład spadł wóz z końmi z drogi do rowu kilka metrów wysokiego, przyczem jeden koń zabił się na miejscu, a drugi ciężko potłukł. Mimo to już wczoraj pokazywano mi owego potłuczonego konia, jak znowu wiózł kamienie. Piękne stosunki, nie prawdaż?

Towarzystwo ochrony zwierząt miałoby tu szerokie pole dla swojej działalności, bo tutejszy pan przedsiębiorca chce na wszystkiem, a nawet i na asekuracji swych koni zarobić.

Brak tu również zupełny opieki weterynarskiej. Przed kilku dniami musiano u tego samego przedsiębiorcy zabić konia, który zachorował był na żołzy, a które się w braku wszelkiej pomocy lekarskiej przemieniły w nosaciznę z niebezpieczeństwem dla innych koni i bydła.

W Zakopanem czynią się zabiegi około utworzenia klubu turystów z siedzibą w Zakopanem. Celem klubu mają być wycieczki turystyczne do mniej znanych a godnych widzenia miejscowości słowiańskich wogóle. Statut wzorowany na ustawach klubów alpejskiego, peszteńskiego i praskiego w tych dniach podany będzie do zatwierdzenia. Klub czynny będzie od roku przyszłego.

Pożar dystylarni w Warszawie. Dnia 1. bm. około godz. 3¾ popoł. przy ulicy Mokotowskiej wybuchł pożar w składzie przygotowawczym dystylarni braci Siedlewskich (firma „Sznajder") przy przelewaniu i pieczętowaniu butelek ze spirytusem. Uczeń zakładu, Bergrin, trzymając kinkiet gazowy, zbliżył się zanadto do spirytusu, skutkiem czego wybuchły płomienie, zapalając jednocześnie odzież na Bergrinie. Nieszczęśliwy uległ silnemu poparzeniu. Ogień gwałtownie przedostał się na zewnątrz, tak, że pomimo wysokości dwóch piętr dach zaczął płonąć. Gdy przybyła straż, ogień już zagrażał hurtownemu składowi spirytusu. Dzięki energji strażaków, pożar groźniejszych rozmiarów nie przybrał i z pomocą nadbiegłych trzech jeszcze oddziałów, ogień opanowano, a w półtorej godziny zdołano stłumić zupełnie. Jak energicznym był ratunek, dość zauważyć, iż sufit drewniany zaledwie zdołał się przepalić i ograniczono się na wyrąbaniu desek; podłogi 1go piętra pozostały nieuszkodzone. Szkody w spirytualjach są znaczne, gdyż z powodu silnych płomieni tysiące butelek uległo popękaniu. Szkody wynoszą około 20.000 rs. Dystylarnia cała jest asekurowana na 53.000 rubli. Składy główne ocalały.

Wybuch ekrazytu. Telegramy doniosły już o strasznej katastrofie, jaką spowodował wybuch ekrazytu w wojennej szkole we Wiedniu d. 1. bm. Powodem wybuchu była nieostrożność dwóch saperów, zajętych napełnianiem pocisku ekrazytem, a nie pouczonych na czycie o niebezpieczeństwie, jakiem groziło to zajęcie. Obaj oni ponieśli śmierć na miejscu. Aby mieć wyobrażenie o sile wybuchu, dość nadmienić, że w pokoju nad izbą, gdzie katastrofa miała miejsce, wstrząśnienie przewróciło dwie szafy, zerwało obrazy ze ścian i zdruzgotało okna.

Jeden z zabitych przez wybuch saperów, Prohaska, miał za kilka tygodni wrócić do ojczystego swego miasta — Krakowa — na stały urlop.

Ponieważ nie zdołano wykryć przyczyn eksplozji, przypuszczają więc, że ekrazyt kryje w sobie niebezpieczeństwa, o których nie ma się jeszcze dokładnej wiadomości.

Aeronautyka jak donoszą pisma paryskie, ma być we Francji wkrótce poddaną pod nadzór rządowy, a mianowicie pod kontrolę ministerstwa wojny.

Cholera. Z Petersburga telegrafują do *Kölnische Zeitung*, że Białystok nawiedzony został cholerą.

Słynny portret księżnej Devonshire, malowany przez znakomitego artystę Gainsborough, a nabyty w roku 1876 przez firmę Agnew w Londynie za 10.100 funtów szterlingów, skradziony został w tymże roku pewnej nocy. Niewiadomy złoczyńca wyciął go z ram i pomimo najusilniejszych poszukiwań policji, cennego dzieła sztuki odnaleźć dotąd nie zdołano. Obecnie donosi *Pall-Mall Gazette*, że pewien aresztant więzienia Louvain, który nosi maskę, obowiązującą w belgijskich więzieniach karnych, wyznał współpracownikowi tegoż pisma podczas *interviewu*, iż to on skradł ów portret. Jest to słynny złodziej, nazwiskiem Adam Wirth, nazwany przez kolegów swoich „zbójem międzynarodowym". Znany on był od dawna policji londyńskiej, jako jeden z najniebezpieczniejszych złodziei, nikt go wszakże o kradzież owego portretu nie posądzał. Wirth „operował" nietylko w Europie, lecz i w Ameryce, a przeważnie w Kanadzie.

Francuska o Niemkach. Jakaś autorka francuska w paryskim *Figarze* ogłosiła artykuł o Niemkach, rzecz prosta bardzo niepochlebny. Zarzuca ona im „ciasny" mózg, brak wdzięku, taktu, gracji, uprzejmości. Naśladuje Niemka mody paryskie, lecz w swej przeróbce zatraca właściwą elegancję i szyk. Je nożem, nawet w towarzystwie; o zęby nie dba, w miejscach publicznych mówi głośno, śmieje się głośno, robi głośno bez ceremonji uwagi o wszystkich. W młodości jest zawsze sentymentalna i romansowa. Piękność jej zwykle polegająca na świeżej cerze, żywych oczach i wiotkiej kibici, mija prędko. Wychodząc za mąż, niemal stale się zaniedbuje, bo i po co dbać o swoją powierzchowność, skoro się złapało męża?

Trzęsienie ziemi. W wielu miejscowościach Algieru zauważono dnia 1. bm. kilkakrotne trzęsienie ziemi. Zdjęta przerażeniem ludność obozuje przeważnie pod gołem niebem.

Pożar kopalni. Z Rostowa nad Donem donoszą: Palą się kopalnie węgla antracytowego. Wszystkie maszyny i budynki w płomieniach. Górnicy w liczbie 600, wydostali się przez sąsiednie szyby. Jak dotychczas, nie ma ofiar w ludziach. Strata wynosi obecnie przeszło pół miljona rubli, będzie jednak większą znacznie, gdyż nie ma sposobu ugaszenia pożaru.

Z Belgradu donoszą, że przybyć ma tam niebawem w odwiedziny do syna król Milan.

We wielu miejscowościach Serbji zauważono d. 1. bm. dość silne trzęsienie ziemi.

Minister rolnictwa Rasa Milosewitz zakupił we Wiedniu mnóstwo maszyn rolniczych, by je rozdzielić pomiędzy włościan.

Z więzienia w Waljero uprowadzono przemocą dwóch więźniów, a zarazem reszcie więźniom ofiarowano swobodę ucieczki, z której jednak oni nie skorzystali.

Rzadki gość kąpielowy. Niespodziewanego zaiste towarzysza dostali kuracjusze w kąpielach św. Łukasza pod Budapesztem. Znajdują się tu kąpiele

---

69)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Dróżnik był wielkim gadułą, lecz nie trzeba mu tego brać za złe, niewiele miał zwykle sposobności do rozmowy, to też kiedy się przytrafiła sposobność, chciał skorzystać.

— Był to bardzo poczciwy człowiek i pomimo tego umarł niedawno.

Wyciągnął rękę w stronę, gdzie o jakie pół mili dalej widzieć się dawał obszerny budynek między wielkim lasem drzew, mówiąc:

— Mieszkał zaś tam, w tym dużym domu!.. był bardzo bogatym i zostawił nietknięty olbrzymi las, który pan może widzieć, wartający porządną sumę...

— A gdzież jest ten mały domek? — spytał pan de Vitray...

— O kilka kroków stąd, panie admirale... Żebym to ja miał połowę takiego lasu, tobym dopiero umiał sobie żyć, a i nieboszczyk hrabia nie pozostałby również w biedzie... Co tam połowę i ćwierć wystarczyłoby i dla mnie i dla moich dzieci... a mam dwóch synów przy marynarce, panie admirale..

— Czemże są obadwaj?..

— Dzielne chłopaki... starszy kwatermistrzem na statku „Duquesne" w Tulonie..

— Z Duperr'em?..

— Właśnie...

— A drugi?...

— Mechanik pierwszej klasy, panie admirale..

— Gdzież to?..

— Na „Vaubanie"...

— Co odpłynął do Madagaskaru z komendantem Verdier... doskonałym marynarzem?...

— Tak — odparł dróżnik, patrząc filuternie — to też nie łatwo mnie oszukać, panie admirale, znam rzemiosło moich synów...

— To jednak nie musisz być biednym... bo cię zapewne wspomagają synowie, o czem nie chcę wątpić.. szczególnie mechanik... ten nieźle zarabiać musi.

— Dosyć dobrze, panie admirale

— Czy to ludzie żonaci?

— Jeszcze nie, panie admirale. Lepiej to dla tych biedaków, bo cóż to za pociecha mieć żonę, z którą rozłączyć się trzeba nieraz na długie miesiące, a nawet lata całe? W Cherbourgu dobrze wiemy, co się dzieje z opuszczonemi i czyż to się nawet dziwić można, że czasem zbłądzą! To zwykłe następstwo rzeczy: przytrafia się to również dobrze pomiędzy prostaczkami, jak i żonami oficerów i doprawdy nie można im tego mieć za zbrodnię. Czy słusznie mówię?

Pan de Vitray zwrócił się w stronę morza, jak gdyby tego nie słyszał, a w rzeczywistości dla ukrycia nagłego wzruszenia, jakiego doznał wskutek słów starego dróżnika.

Poczciwiec wygłosił bratalnie swoje przekonanie, ani przypuszczając, aby mógł niemi dotknąć admirała. To też zobaczywszy, iż przy gawędzie zgasła mu fajka, usiadł na stosie kamieni i skrzesił krzemień, aby ją napowrót zapalić, mówiąc dalej:

— Za pozwoleniem pana admirała.

Pan de Vitray odwrócił się.

— Jak się nazywacie? — zapytał.

— Béliere, do usług pańskich, ojciec Béliere ze wsi d'Henneville, którą tu widać niedaleko.

— Komendant Duparré i Verdier są to moi koledzy i pomówię z nimi o twoich chłopcach, a ty, mój poczciwy stary, nie omyliłeś się w swych domniemaniach. Jestem admirałem de Vitray, lecz na dzisiaj o tem sza.. Życzę sobie, aby moja bytność w Cherbourgu nie była zauważoną.. mam do tego pewne ważne powody. Powiedz mi teraz, gdzie jest ów domek, o który się pytałem?

— Z tyłu za panem, panie admirale.

Pan de Vitray mówił teraz zwięźle ostrzejszym tonem. To też dróżnik mimowoli zdjął kapelusz z głowy, a fajkę wyjął z ust

— No, włóż kapelusz, mój przyjacielu — zaczął admirał łagodniej. — Więc to naprawdę jest ten domek?

— Naprawdę, panie admirale.

Hrabia patrzył ze wzruszeniem na ubogą strzechę, otoczoną morzem zieleni, zauważywszy ze ściśniętem sercem, iż musiał oddawna nikt tutaj nie zamieszkiwać. Bluszcze i powoje okrywały dach i okna, otaczały stary komin, umieszczony w szczycie a wokoło bujna trawa i zielsko wszechwładnie panowały.

— Czy dawno, jak mieszkasz w tej okolicy? — zapytał hrabia.

— Szesnaście lat, panie admirale. Przedtem byłem ogrodnikiem w Beyeux.

— I przez ten cały czas pracowałeś na tej szosie?

— Tak jest.

A więc musiałeś znać mieszkańców tego domku?

— Jakich, panie admirale?

— Tych, co tu mieszkali przed dwoma, czy trzema laty.

— Bezwątpienia.

— Któż to był?

— Same kobiety.

— Jak się nazywały?

— Zaraz... była matka i dwie córki... matkę nazywano...

Dróżnik zdawał się szukać w pamięci.

— Czy nie Yaudet? — zapytał pan de Vitray.

— Rzeczywiście.

— A nie pamiętasz imienia?

— Nie; nie słyszałem, aby przedemną wymówiono kiedy jej imię.

— Perina? — zapytał hrabia.

Dróżnik zrobił głową ruch przeczący.

— Tego nie umiem powiedzieć... może być... a przytem trzeba dodać, że biedna kobieta była obłąkaną...

— Obłąkaną!

— Tak... lecz spokojna, cicha... nikomu krzywdyby nie zrobiła.. Całe dnie siadywała przed domem w małym ogródku, śpiewając piosenki, których, co prawda, nie można było zrozumieć.

— Dlaczego?

— Podobno śpiewała bretońskie piosenki.

Pan de Vitray odetchnął głęboko.

— Czy wiesz, skąd one tu przybyły? — zapytał, podwajając uwagę.

— Coś słyszałem, iż przybyły one z Jersey, lecz na pewno mówić tego nie mogę... nie lubię się mięszać w cudze sprawy..

— Mówiłeś, iż miała dwie córki?

— Tak, dwie, jedna śliczna mała, miała zapewne ze dwa lata, kiedy przybyły do du Mesnil... o tem naprzykład zaręczyć mogę... gdyż widziałem na własne oczy!

— A druga?

— Poczciwa dusza, panie admirale...

— W jakim była wieku?

— Ze dwanaście lat zaledwie.. lecz duża, silna, pracowita jak mrówka... a przy tem piękna!.. tak, naprawdę, śliczna dziewczyna, panie admirale!

— Czy długo tutaj mieszkały?

Dróżnik zaczął liczyć na palcach.

— Około sześciu lat, chyba.

— A gdzież są obecnie?

— Otóż to, ani widu, ani słychu o nich nie ma tutaj! Klatka stoi, lecz ptaszki pofrunęły daleko, co wielka szkoda! Przyzwyczaiłem się widzieć je choć z daleka. Starsza z dziewcząt była gospodynią. Opiekowała się matką, wychowywała małą i znajdowała jeszcze dość czasu, aby biedz na kilka godzin do klasztoru.

— Jakiego klasztoru?

— Białych dam, tam w tym długim murowanym budynku, co go widać na wyniosłości...

— Co ona tam robiła?

— Dawała lekcje języka angielskiego wychowankom klasztornym...

Tu stary zaczął się rozpływać nad młodą dziewczyną.

— Trzeba wiedzieć, panie admirale, że panna Joanna...

— Jak mówisz?...

— Panna Joanna — było to jej imię — była przedmiotem uwielbienia dla wszystkich, co ją znali... nawet mój Antoni, mechanik na „Vaubanie", zawrócił sobie głowę... i chciał się z nią ożenić... tylko sądził, żeby go zapewne nie chciała... Jakiś czas nie wiedział, co ma robić, nareszcie nastąpił czas odjazdu i to powiedział do mnie: „Nie, zanadto jest piękna, aby zostać żoną ubogiego marynarza"... Biedaczysko żałował bardzo i był smutny, chciał gdyby go chciała, byłby wystąpił ze służby... co znów też by szkoda było z powodu emerytury, a ma już trzynaście lat za sobą ciężkiego zawodu.. (*Ciąg dalszy nastąpi*)

szlamowe, zbawienne w wypadkach podagry, lub reumatyzmu. Jeżeli coś jest dobrem dla człowieka, dlaczegoż nie ma być dobrem dla konia? — pomyślał sob'e p. Szemera i posłał na kuracyę dwuletnią klacz wyścigową „Vigano“, cierpiącą na reumatyzm. Dla konia urządzono osobny basen, a sportsmeni oczekują z niecierpliwością rezultatu kuracji.

Cholera we Włoszech Z Wenecji piszą: Według telegraficznych wiadomości, pojawiła się cholera w Taverna, Sorbo, Albi i Fiumefreddo. W Terni zachorował nagle pewien robotnik, który świeżo powrócił z Neapolu. W Recca, Verano i Bubbio skonstatowano kilka wypadków cholery. Z księstwa Monaco donoszą o czterech wypadkach zasłabnięcia. Oprócz tego otrzymał *Corriere della Sera* z Neapolu następujący telegram: Władze wzbraniają się udzielać urzędowych wiadomości co do rozprzestrzeniania się zarazy; według wiadomości prywatnych sytuacja nie uległa zmianie. Dziennie zapada przeciętnie dwadzieścia osób na cholerę, z tych przeciętnie dziesięć umiera.

Amerykańskie siano po raz pierwszy poczęto w tym roku sprowadzać do Europy z powodu panującego tu braku paszy. Jeden z nowojorskich dzienników donosi, że z portów Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, wysłano właśnie do Europy kilka okrętów z 500 do 600 tonnami siana i że beznstannie wpływają nowe zamówienia. Zbiór siana w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki wynosi co roku przeszło 46 milionów tonn, wartości 408 miljonów dolarów. Wywóz siana był jednak zawsze bardzo mały i przedstawiał w roku zeszłym zaledwie wartość 400.000 dolarów, a równocześnie przywiezione do Stanów Zjednoczonych za 715 151 dolarów. Natomiast Amerykanie spodziewają się, że w tym roku eksport siana znacznie się powiększy i przewyższy import.

† **Tadeusz Chochlik Wasilewski**, syn ostatniego marszałka koronnego i deputata Stanów galicyjskich, b. poseł na Sejm krajowy, przeżywszy lat 58, zmarł d 2. bm. w dobrach swych Sieńkowie, pod Radziechowem. Należał on do coraz szczuplejszej garstki tych, co w chwilach ostatniego powstania i w walkach o samorząd kraju, umieli poświęcać swe mienie i siebie dla sprawy publicznej, stojąc twardo na zasadniczym gruncie narodowym. W organizacyjnych robotach powstańczych był bardzo czynnym i wybitne zajmował stanowisko w swym powiecie nadgranicznym. W ciągu swego posłowania, rzadko występował z przemowami w pełnym Sejmie, tem czynniejszym bywał jednak w pracach komisyjnych, a jasnemi i zasadniczemi zapatrywaniami swemi w sprawach doniośleszych, jak np. w sprawie gminnej, umiał w danej chwili wywierać wpływ niemały. Należał do stronnictwa środka i godził we wszystkiem gorący patrjotyzm i miłość tradycyj narodowych z poglądami wolnomyślnemi.

Zapadłszy ciężko na zdrowiu, musiał się usunąć od życia publicznego, a śmierć wyzwoliła go z cierpień kilkoletniej choroby nieuleczalnej. Pozostawia w smutku rodziny Wasilewskich, Witosławskich i Starklów. Pogrzeb odbędzie się w majątku ziemskim zmarłego, w Sieńkowie pod Radziechowem, w sobotę d 5. bm.

Administracja podatków wydała obwieszczenie, którem wzywa właścicieli domów, w obrębie miasta Lwowa położonych, do przedłożenia fasyj czynszowych na r. 1894 najpóźniej do końca sierpnia br., z pouczeniem co do prawidłowego sporządzenia fasyj i wskazaniem skutków w razie nieprzedłożenia takowych w przepisanym terminie.

Skutki nie achowywania przepisów przyprawiły onegdaj w południe jednego człowieka o kalectwo. Z ulicy Kazimierzowskiej l. 16., wylano z piętra wodę na ulicę w chwili gdy przechodził nią posługacz Marceli Żyzy, niosąc blachę kuchenną. Skropiony niespodzianie wodą, uskoczył w bok, ale przy tej sposobności puścił blachę tak niefortunnie, że ta upadając, złamała mu jedną nogę. Zranionemu dała pierwszą pomoc stacja ratunkowa, skąd odstawiono go do głównego szpitala. — Lokatora, wylewającego wodę przez okno, pociągnięto do odpowiedzialności.

Nagła śmierć. Przy placu Smolki l. 5. zmarł wczoraj w południe nagle Adam Dybuś, murarz, rodem z Radomyśla, lat 56, żonaty, ojciec 6 dzieci. Przywołany lekarz miejski, dr. Rosner, skonstatował już tylko śmierć Dybusia.

Zginienia Marja Pogorzelska, zarobnica, zamieszkała pod l. 4., ulica Smerekowa, doniosła policji, że jej 11 letnia córka, wydaliwszy się zeszłego tygodnia z domu, nie powróciła więcej. Dziewczyna jest wzrostu słusznego, jasna blondyna, dziobata i ubrana w barchanową spodnicę i takiż kaftanik

Zmiana własności. Pani Eleonora Martynowiczowa sprzedała swój majątek Pniów z folwarkami: Dębowe, Zalesie i Dąbrówka w powiecie tarnobrzeskim panu Józefowi Rappaportowi ze Lwowa za 300.000 zł.

Nowa dyrekcja skarbowa otwartą została z dniem 1. bm. w Czortkowie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 17·3°C., najwyższa + 21·4°C., najniższa + 12·3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połudn.-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura podniesie się do + 22°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 60 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Kradzieże. Mimo upałów, rzezimieszkowie nie próżnują, a za teren operacyjny obrali sobie szczególnie dzielnicę Gródecką i Leona Sapiehy. Nie ma niemal dnia, aby nie doniesiono o jakieś kradzieży, przeważnie bielizny i sukien, które to przedmioty przez otwarte okna najłatwiejsze są do wyniesienia. Baczność tedy na okna! — a przestrogę tę w pierwszym rzędzie odnosimy do słomianych wdowców, który wyrwawszy się na krótką wolność, tak z niej chcą korzystać, że zapominają nawet wychodząc na kołacyjki, okna w domu przymykać, ku wielkiej radości złodziei.

Partja złodziejska, operująca w innej stronie miasta, rozbiła zeszłej nocy w podwórzu domu przy ulicy Kaleczej pod l. 9 cztery komórki i zapasy lokatorów, tamże złożone, powynosiła doszczętnie.

Burze. W górnych i średnich Włoszech panowały w tych dniach silne burze. W Rzymie 1½ godziny trwająca ulewa z powodu oberwania się chmury, spowodowała powódź w niżej położonych dzielnicach i zapadnięcie się w paru miejscach murów. W Wenecji pioruny biły jeden za drugim. W teatrze Malibran piorun podczas widowiska zgasił światło elektryczne. W zapełnionej widowni powstał popłoch, który szczęśliwie skończył się na omdleniu kilkunastu kobiet. W Tryeście było trzęsienie ziemi.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożyli pp: I. P. 25 ct., Br. Nartowski, ze Skolego 1 zł., Polaków w Sterzing 2 zł. z preferansa.

Zguba. Zgubioną w środę w teatrze letnim lornetkę właściciel odebrać pod l. 30 „Hotel Imperial“.

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Stanisławowa z dnem 31. lipca 1893 roku wynosił u 6120 stron 1,853.063 zł. 23 ct.

Kucharz w dziejach świata.

„Bądź zawsze punktualnym, gotowym na wszelki wypadek, a podawaj na gorąco!“ Tak brzmi starofrancuskie dla kuchmistrzów przykazanie. A znowu jeden z wodzów francuskich powiedział: „Armja maszeruje żołądkiem“. Anglicy zaś mają przysłowie: „Do serca Anglika najkrótsza droga wiedzie przez żołądek.“

Co wszystko dowodzi, że kucharze w dziejach świata poważną odgrywali rolę.

Mistrzem po nad mistrzami był bezsprzecznie wielki Vattel, mistrz francuski z czasów Ludwika XIV. Zgon jego był tragiczny. Pewnego dnia Ludwik XIV. w gronie dworskiem odwidził księcia Kondeusza; podano wieczerzę. Nagle Vattel dowiaduje się, że na jednym stole zabrakło ryby; winien temu dostawca. Wpada tedy w rozpacz, z której ani nawet dobre słowo książęce nie zdołało wyprowadzić dbałego o honor swój kuchmistrza. Noc spędził bezsennie, błądząc po zaułkach pałacu, a gdy wreszcie nad ranem nadszedł spóźniony transport ryby, ironją losu do ostateczności przywiedziony, Vattel pobiegł do mieszkania swego i przebił się szpadą. Niektórzy nawet twierdzą, że — rożnem.

Nie wielu kuchmistrzów równie tragicznym końcem poszczycićby się zdołało, choć niejednemu, jak świadczy historja, przegrywać i wygrywać zdarzało się bitwy. Ba! wpływać mieli niekiedy na cudowną zmianę charakterów i usposobień.

Pewna powieściopisarka angielska wystąpiła z twierdzeniem, że dziki Neron był z natury jagnięciem, roniącem łzy na widok zabitego ptaszka. Cóż, kiedy kucharz jego nadworny ciężko strawne raki umiał tak smacznie przyrządzać, iż często cesarza przyprawiał o chorobę, podczas której stawał się dzikiem zwierzęciem.

Jednego tylko, ale potężnego rywala i najlepsi miewają kucharze, a jest nim głód, najgorzej przyrządzoną potrawę zamieniający w bardzo wytworny przysmak.

Lord Wellington, który zwycięstwami na polach bitew około 800 tysięcy funt. szterl. zebrał, z kucharzem swoim, niby z magnatem, się obchodził. Ale bo też kucharz nie chybił mu nigdy i minuty, i na zawołanie podawał „na gorąco“. W dniu 18. czerwca 1815 roku, gdy Wellington z pobojowiska Waterloo na kwaterę wrócił, mimo spóźnionej pory i niespodziewanego powrotu zastał stół nakryty i wazę na nim. Kucharz objaśnił wodza, iż zatrzymał się z obiadem, aby mu czas zostawić na — rozbicie Francuzów.

W czasie kampanji krymskiej kucharz księcia Cambridge wyraził się pewnego razu, iż „tak on dla księcia, jak książę dla niego zawsze bywają na zawołanie,“ co mówiąc podał panu swojemu filiżankę buljonu, a dalej pięć jeszcze potraw, przyrządzonych naprędce gdzieś w rowie, przy drodze, którą książę miał przejeżdżać. Ten ostatni miłą niespodzianką nie pogardził i buljon i 5 po nim potraw, wszystko to mimo ulewnego deszczu spożył na miejscu.

Kucharz przyboczny Napoleona I., Włoch, nazwiskiem Cicala, ciężkie miewał chwile. Cesarz, który lubił jeść szybko i na zawołanie, zwłaszcza na polu bitew, wymagał ciągłej obecności w pobliżu kuchmistrza, który nieraz z rondlami na ogniu w nielada sam bywał ogniu.

Zdarzało się jednak, iż Napoleon, przyciśnięty głodem, aby się z nim załatwić prędzej, do byle garkuchni wstępował, choć o kilka kroków dalej czekał Cicala, gotów zawsze na przyjęcie monarchy. To też Brillat-Savarin z całą powagą twierdzi, iż przegrana w drugim dniu bitwy pod Lipskiem źródło swoje miała w niestrawności, jakiej się cesarz nabawił po uraczeniu się w pewnym szynku — baraniną z czosnkiem.

Kucharz ministra angielskiego Walpole'a opłacany był na wagę złota. Ileż bo razy opornych ministrowi członków parlamentu udało mu się zjednywać dla pana swojego wymyślnym przysmakiem!... Między innemi znany jest wypadek, w którym zebranych u stołu ministra deputowanych z opozycji tak zachwycił pasztetem własnego wynalazku, że jak jeden mąż głosowali za Walpolem.

Gorzej bywało z kucharzami na Wschodzie. Tu książęta trzymali się zawsze ze względu na kuchnię przepisów, zawartych w księdze „Abbari,“ dziele cesarza Hindusów Abbara, zmarłego w roku 1605. Zgodnie z przepisami temi, kucharz pałacowy każdej chwili winien być przygotowanym na przegląd kuchni przez samego władzcę. Gdyby co dwa tygodnie zaniedbał pobielenia rondli, groziłaby mu kara śmierci. Ta sama kara czekała kucharza w razie trzechkrotnego nieudania się ulubionej cesarza potrawy.

W Persji, kucharz przyłapany na zażywaniu tabaki, ćwiartowanym bywa bez miłosierdzia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w piątek „Wicek i Wacek“, komedja w 4. aktach Z. Przybylskiego. Pożegnalny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich; jutro we czwartek po raz trzeci „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach przez L. Krenn'a i K. Lindau'a, z muzyką L. Luhn'a. Tłumaczył A. Kiczman.

Z teatru. „Jakem Ambroży — spuść się na mnie“ — mówi Jenialkiewicz w „Wielkim człowieku do małych interesów“. — „Jakem Frenkel — tak dam wam poznać...“ No i rzeczywiście, wczorajszy Jenialkiewicz w interpretacji artysty warszawskiego, wyszedł jako typ prawdziwie fredrowski człowieka, który na najgładszej drodze potrafi piętrzyć przeszkody nie do przebycia. Plany pana Ambrożego są świetne, pan Ambroży zawsze swój cel osiągnie, a chociaż tam czasem czegoś nie dostaje, czasem coś się inaczej stanie, niż pan Ambroży myślał, jednak wszystko to myśl pana Ambrożego — „Ja tak chciałem, no a chociaż się inaczej stało, to zawsze to myśl moja!“ W ten sposób charakteryzuje postać Jenialkiewicza ojciec komedji polskiej, w ten sposób pojął go p. Frenkel i wyszedł z trudnego zaiste zadania zwycięsko. Począwszy od pierwszej sceny z Dolskim, po której artystę obdarzono hucznym oklaskiem, a skończywszy na ostatniej scenie, pan Frenkel nie grał Jenialkiewicza, lecz był postacią, nakreśloną przez autora. Od początku do końca grał artysta z tym właściwym mu spokojem, który już niejednokrotnie mieliśmy sposobność podziwiać. Silić się na opisanie szczegółów, wypracowanych przepysznie, byłoby rzeczą daremną, nie zdoła bowiem pióro opisać tego, co oko widziało. Ocenia to najlepiej publiczność, która wczoraj literalnie od góry do dołu zapełniła teatr letni i nader miłemu gościowi nie szczędziła burzliwych oklasków.

Nasi artyści dopełnili znakomicie pięknej zaiste całości. Na pochwałę zasługują przedewszystkiem panie Stachowicz i Dziryt-Dobrowolska. Pierwsza z nich była pyszną Matyldą, druga w postaci Anieli wlała wiele wdzięku i uczucia.

Dobrymi byli pp. Trapszo i Zboiński.

Na szczególną pochwałę zasługuje p. Zawadzki, który w roli Dolskiego był zaiste bardzo dobrym; najlepiej wypadł akt czwarty. Nie minęły też artysty zupełnie zasłużone oklaski.

Na wyszczególnienie zasługują również pp. Hierowski, Walewski, Kiczman i Dębicki.

Jak to już wspomnieliśmy wyżej, teatr był szczelnie zapełniony a tak gościa warszawskiego, jak i naszych artystów darzono gromkiemi oklaskami.

„Nafta“. Pod tym tytułem począł we Lwowie wychodzić miesięcznik, którego numer okazowy już rozesłano. *Nafta* będzie organem Towarzystwa techników naftowych we Lwowie“. Komitet redakcyjny składają pp.: Antoni Błażowski, Kazimierz Gąsiorowski, Alfons Gostkowski, Zenon Suszycki, dr. Paweł Wispek, Wacław Wolski i dr. Rudolf Zuber. Jako odpowiedzialny redaktor podpisuje dr. Rudolf Zuber, docent uniwersytetu. Członkowie „Towarzystwa techników naftowych“ otrzymują *Naftę* darmo. Prenumerata dla nieczłonków do końca roku 1893 wynosi 2 zł. — Treść nru 1. jest następująca: Do czytelników. — Sprawy Towarzystwa: Protokół I. walnego zgromadzenia, odbytego w Jaśle 11. czerwca 1893. Wyciąg z protokołów posiedzeń zarządu. Odezwa zarządu w sprawie szukających zajęcia, lub personalu. Odezwa w sprawie wystawy krajowej. Statut Towarzystwa techników naftowych. — W. Wolski: Kopalnie nafty w Schodnicy. — R. Zuber: W sprawie polskiego Towarzystwa górniczego. — Korespondencje. — Literatura. — Kronika. — Spis członków „Towarzystwa techników naftowych“.

W Bibljotece Narodowej w Paryżu znajduje się bogaty zbiór rękopisów ormiańskich, ozdobionych prześlicznemi miniaturami; dwa z nich pochodzą ze Lwowa, wykonane w roku 1638 przez księdza, mówiącego po polsku — jak dowodzą napisy. W bibljotece uniwersyteckiej lwowskiej znajdują się również liczne rękopisy ormiańskie, ozdobione bogatym rysunkiem ornamentacyjnym.

Ostatnie wiadomości.

Hr. Harach, który — jak wiadomo — złożył swój mandat do sejmu czeskiego, miał na posiedzeniu reprezentacji nepomuckiej, jako jej przewodniczący mowę usprawiedliwiającą ten krok swój. Hr. Harrach zaznaczył, iż lat 30 walczył wytrwale w obronie praw narodu czeskiego. Jakkolwiek partja staroczeska, do której należał, straciła mir u narodu, mowca jednak tuszy sobie, iż nie zasłużył na to, by mu z galerji przerywano mowę okrzykami: Niech szczeźnie Harrach! Partja staroczeska mimo wszystkie czynione jej zarzuty — nie małe oddała zasługi; pomawianie jej o sprzeniewierzenie się interesom narodowym, jest niewdzięcznością, której niepodobna dość surowo napiętnować. Jeżeli Młodoczesi nie wrócą do programu staroczeskiego, to cała ich buta i energja na nic się nie zda. Owoce taktyki młodoczeskiej już dziś są widoczne: tyle talentów, tyle innych cennych przymiotów, złożyło się tylko na to, by Czechom przysporzyć wrogów, lecz nie zjednały im ani jednego sojusznika. Nie podobna mi wobec tego — ciągnął hr. Harrach dalej — czołem bić przed polityką p. Gregra. Szuka on swej podpory u socjalnej demokracji, podczas gdy Czechy potrzebują spokojnego rozwoju. Tylko zgoda buduje, tylko też ona może Czechy doprowadzić do celów, o jakich każdy szczery patrjota marzy.

Klub młodoczeski uczynił, jak wiadomo, w radzie państwa wniosek o zaprowadzenie powszechnego głosowania. Obecnie p. Schwarz, na sejmiku relacyjnym w Pilznie wyjaśnił, że wniosek ten podpisał jedynie w poczuciu solidarności. Wprawdzie jest on za jak największem rozszerzeniem prawa wyboru, lecz jako autonomista i obrońca czeskiego prawa państwowego, może zgodzić się tylko na rozszerzenie prawa wyborczego do sejmu, gdyż, zdaniem jego, wyboru posłów do rady państwa dokonywać winny tylko sejmy. Zaprowadzenie powszechnego głosowania do rady państwa wzmocniłoby tylko znaczenie wiedeńskiego parlamentu, ze szkodą czeskiego prawa państwowego. Czy zapatrywania posła Schwarza podziela więcej posłów młodoczeskich, nie można obecnie ocenić.

Z Opola telegrafują do *Köln. Ztg*, że w miejsce hr. Matuschki i adwokata Nadbyła postawieni zostaną przez Polaków, jako kandydaci do sejmu pruskiego z okręgu opolskiego, major Szmula i ks. proboszcz Wolny z Żelaznej Woli.

Z Paryża donoszą: Ruch wyborczy się ożywia. Zgromadzenie wyborców, zwołane przez byłego ministra Yves Guyot, radykała, rozbili socjaliści, wcisnąwszy się za pomocą podrobionych biletów wstępu. Guyota zahukano, i o mało nie poturbowano, tak, że się do mieszkania portjera schronić musiał. W Roubaix opadło kilkuset socjalistów dwóch kandydatów republikańskich, tak, że ich ledwo w pół żywych wyniesiono.

Dziennik *Petite Republique* donosi, że rząd prowadzi potajemne rokowania z wielkiemi finansistami o dostarczanie mu funduszów na agitację wyborczą. Dwa miljony otrzymał już, jako nagrodę za stłumienie jakiegoś skandalicznego procesu, a dalszych sześć miljonów ofiarują jeszcze finansiści pod warunkiem, że rząd wszelkiemi siłami popierać będzie „tolerancję religijną“ (tępić antisemitów).

Ten sam dziennik donosi, że Constans jest w wielkim kłopocie, gdyż prawie wszystkie pieniądze, zebrane na agitację wyborczą, wydał na podtrzymanie ostatnich rozruchów ulicznych. Constans podobno układa się z finansistami i przyrzeka im zwrócić otrzymane na agitację pieniądze gdy dojdzie do władzy.

Z Paryża donoszą, że ministrowie Dupuy i Develle nie będą stawać, jako świadkowie w wiadomym procesie o fałszerstwo dokumentów, ponieważ zostali tylko przez „obronę“ a nie w drodze sądowej do złożenia świadectwa zawezwani.

Rochefort, który dotyczących dokumentach jako stojący na żołdzie Anglji określony został, weźmie w procesie udział li tylko jako strona cywilna.

Wizyta cesarza Wilhelma II. w Anglji, pozbawiona niezawodnie wszelkiego politycznego charakteru, daje powód redakcji *Hamb. Nachr.* do obszernych wywodów o znaczeniu stosunków pomiędzy Niemcami a Anglją. Jak łatwo można było domyślać się już z poprzednich artykułów bismarkowskiego organu i te także uwagi nie są ożywione sympatją dla sprzyjającego Anglji kierunku niemieckiej polityki zagranicznej. *Hamburger Nachr.* dziwią się pretensjom angielskiego rządu, który życzy sobie, aby Niemcy solidaryzowały się z interesami Wielkiej Brytanji na kontynencie, zwłaszcza wobec Francji i Rosji. Najnowsze odwidziny cesarskie mogą znowu niepomyślnie wpłynąć na dalsze ukształtowanie się stosunków niemiecko-rosyjskich, które pomimo istniejącej wojny ekonomicznej, pod względem politycznym powinny być jak najlepsze. Prędzej czy później musi przyjść w przyszłości do starcia pomiędzy Rosją i Anglją ze względu na sprzeczność ich interesów na Wschodzie; demonstracje sympatyj Niemiec dla Anglji mogą państwo niemieckie zobowiązywać do zajęcia kiedyś stanowiska wcale niepożądanego. Jest rzeczą ciekawą, że przy tej sposobności wspominają *Hamb. Nachr.*, jako o fakcie niewątpliwym, o jakiejś specjalnej umowie czy ugodzie politycznej, istniejącej pomiędzy Włochami a Rosją; umowa ta ma dowodzić, jak mało Włochy ufają obietnicom angielskim. Polityka Wielkiej Brytanji dyktowana była zawsze czysto egoistycznemi pobudkami; nie ma zatem powodu wyciągać dla jej interesów kasztany z ognia. Cały powyższy artykuł jest nowym, nader ciekawym przyczynkiem do filorosyjskiej kampanji byłego kanclerza, staczanej tak hałaśliwie i tak bezskutecznie z łamów drugorzędnego dziennika.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Ołomuniec 3. sierpnia. Całe miasto wzburzone, z powodu pogłoski, dotychczas jeszcze nie potwierdzonej, jakoby arcybiskup ks. dr. Kohn miał się stać ofiarą zamachu.

Linc 3. sierpnia. Klerykalny *Volksblatt* obstaje wytrwale przy doniesieniu o mającem wrzekomo nastąpić rozwiązaniu rady państwa, a to z tego powodu, ponieważ w jesieni budżet nie będzie miał większości.

Ateny 3. sierpnia. Termin otwarcia kanału Koryntckiego został naznaczony na dzień 6 bm.

Neapol 3. sierpnia. Z poniedziałku na wtorek było tu 26 nowych wypadków cholery, z tego 9 śmiertelnych.

Paryż 3. sierpnia. W tunelu pod Pere Lachaise nastąpiło zderzenie dwóch pociągów towarowych, przy czem 20 osób doznało lżejszych lub cięższych porażeń.

Wiedeń 3. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 337·—; węg. kredyty 417·—; anglosy —·—; laenderbanki 247·—; sztacbany 357·25; lombardy 105·50; elbethale 237·75; tytoniowe —·—; alpiny 53·90; renta majowa 97·20; węg. złota 115·55; węg. koronowa 94·55; aus r. koronowa 96·70; losy tureckie 49·20, uniony —·—.

Berlin 2. sierpnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 203·40 (337·15); lombardy 43·40 (105·91); węg. renta złota 94·60 (115·75); ruble 210·— (128·31).

Frankfurt 2. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 274·25 (336·33); lombardy 88·75 (105·85); renta węg. złota 94·55 (115·69); koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 3. sierpnia. Według dzienników, ma być rada państwa zwołana już w połowie miesiąca września.

Wiedeń 3 sierpnia. Poseł austrjacki w Teheranie, Rosty, przebywający tu na urlopie, umarł dziś nagle.

Wiedeń 3. sierpnia. Jak słychać, pragnie Rosja zawrzeć z Austro-Węgrami, prócz traktatu handlowego, także konwencję weterynaryjną.

Wiedeń 3 sierpnia. W Batmarze miała już cholera zupełnie ustać.

Kromieryż 3. sierpnia. Pogłoska, że spełniono zamach morderczy na życie księcia arcybiskupa ołomunieckiego ks. dra Kohna, przebywającego obecnie w Neapolu, okazała się zupełnie nieprawdziwą. Ks. Kohn jest zupełnie zdrów.

Rzym 3. sierpnia. Senat zebrał się dziś na nową sesję dla przeprowadzenia obrad nad ustawą bankową i innemi mniejszemi przedłożeniami.

Rada ministrów ma się w tych dniach zająć kwestją monety srebrnej zdawkowej. Energiczne środki są konieczne, gdyż w miastach północnych Włoch brak już obecnie nawet miedzianej monety zdawkowej. W Turynie uwięziono 6 spekulantów, wywożących srebro.

Miejski „asesor dla spraw hygjeny“ zaprzecza, jakoby zdarzył się w Rzymie choćby jeden wypadek cholery.

Berlin 3. sierpnia. Krążą pogłoski, że generał hr. Waldersee został mianowany komenderującym pierwszego korpusu w Prusach wschodnich.

Powiększenie straży granicznej rosyjskiej wynosi 10 000 żołnierzy.

Berlin 3 sierpnia. Wczoraj podczas ćwiczeń w strzelaniu na pokładzie pancernika „Baden“ w Kilonji eksplodował kartacz. Dziesięciu ludzi z załogi, między nimi dwóch oficerów padło trupem na miejscu, a ośmnastu odniosło rany.

Berlin 3. sierpnia. Cesarz Wilhelm wybiera się na Helgoland, gdzie zabawi od 7. do 13. bm. Z Helgolandu zamierza cesarz odbywać wycieczki morskie na jachcie „Meteor“.

Londyn 3. sierpnia. Donoszą tu ze Szangaju, że misja Mjenjang została przez krajowców kompletnie zburzoną.

Londyn 3. sierpnia. Pomimo przedstawień Anglji, 5 Armeńczyków, uczestników w rozruchach armeńskich, stracono.

Londyn 3. sierpnia. W izbie niższej oświadczył sekretarz stanu Grey, że ubolewać należy nad tem iż opozycja tak ujemnie krytykuje zachowanie się rządu w kwestji sjamskiej. Skoro przedłożoną zostanie cała korespondencja dyplomatyczna, jaką prowadzono w tej sprawie, wówczas zobaczą wszyscy, że dzisiejszy rząd angielski działał tak samo energicznie, jak jego poprzednicy.

Berlin 3. sierpnia. Spotkanie cesarza Wilhelma z carem w Fredensborg nie dojdzie do skutku.

Berlin 3. sierpnia. Według *Berl. Tagbl.* ma rosyjska straż graniczna być pomnożoną o 10.000 ludzi.

Post zapewnia, że rząd nie uwzględni podania kupców królewskich, którzy prosili, aby towary rosyjskie, zamówione przed 25. lipca opłacały dawne cło niemieckie.

Paryż 3. sierpnia. Za oszustwa, popełnione przy dostawach dla armji, skazał tutejszy sąd przysięgłych — przedsiębiorców Heimerdingera i Sardę na 5 lat więzienia, a oficjanta maszynowego, Meyera, na 1 rok więzienia.

Petersburg 3 sierpnia. Car przenosi się 11. sierpnia do Krasnego Sioła, gdzie odbędą się wielkie manewry. Dnia 23 sierpnia weźmie rodzina carska udział w uroczystości założenia kamienia węgielnego pod port wojenny, poczem odjedzie do Danji.

Kopenhaga 3. sierpnia. Wedle *Nationaltitende* przybędzie tu rosyjska para monarsza dnia 20. bież. miesiąca.

Belgrad 3. sierpnia. Komisja śledcza przesłuchiwała prefektów prowincjonalnych. Wszyscy oni zeznali, że minister Ribaracz nie wydawał im żadnych nielegalnych postanowień.

Przybył tu znowu znany bośniacki agitator Mehemed Spahicz.

Madryt 3. sierpnia. Stowarzyszenie szynkarzy postanowiło wystosować do rządu memorjał w tym duchu, iż szynkarze wolą zamknąć swe gospody, niż opłacać nowy patent.

Buenos Ayres 3. sierpnia. Gubernator w Santa Fé kapitulował przed powstańcami, którzy zmusili go do złożenia swej godności. Pięć tysięcy powstańców zaatakowało miasto La Plate.

Wiedeń 3. sierpnia. Giełda zbożowa. Żyto na na wiosnę 8·38 - 8·40, na jesień 7·03—7·08, kukurudza młoda 5·74—5·76

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 3. sierpnia, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	337·25	Gal. obl. propin	97·50
Alpiny	53·80	Wied. losy	175·50
Kredyty węg.	418·25	Akcje tyton.	185·50
Anglobanki	150·50	4% Pcż. kraj. z r. 1893	97·10
Uniony	250·—		
Ludwiki	219·—	Elbethale	237·50
Nordbany	289·—	Länderbanki	247·50
Lombardy	105·—	Renta zł. węg.	115·50
Losy tureckie	49·10	Bankvereiny	121·56
Staatsbahny	307·50	Węg. renta pap.	94·50
Czerniowieckie	257·50	Ruble	1·28·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3. sierpnia 1893 r

HOTEL ZORZA K. Zalewski z Wołynia. Ł. Cybulska z Humcisk. A. Grünberg z Wiednia. B. Wojciechowski z Dąbrowy. I. Włodek z Kołomyi. Z. Janicka z Berezowicy. L. hr Hardeg z Żółkwi. K. Merteur z Wiednia. J. Siegler-Eberswald z Krzeszowic. A. Orski z Tłumacza. W. hr. Potocki z Besarabji. O. Schnel z Firlejówki. K. hr. Czosnowski z Wołynia. A. Narbut z Kołomyi. J. Sadowski, L. Winterowski z Czerniowiec. J. Jaroszyńska z Błudnik. J. hr. Czosnowski z Wołynia.

HOTEL FRANCUSKI. W. Kraiński z Wyszatycz. I. Jaruntowski z Załanowa. F. Jaruntowski z Twierdzy. W. Weisenfeld z Tarnopola. Dr. Jun z Ołomuńca. L. Weinreb z Jass. H. Wachter z Laudsberga. F. Tandler z Wiednia. A. Betzer z Wiednia. A. Janiszewski z Kamienki. B. Hellmann z Norymberga.

HOTEL CENTRALNY. M. Batorska z Podola ros. E. Wołodkowicz z Bursztyna. T. Baczyński, A. Kalinka z z Krakowa. K. Steinmann z Berlina. J. Nowak, H. Bermann, J. Jerusalem z Wiednia.

HOTEL METROPOL J. Kolb z Kołomyi. L. Hlinka z Kolina. W. Aksentowicz z Kołomyi. W. Traczewski z Czerniechowa.

HOTEL IMPERIAL. S. hr. Wiśniewski z Madrytu. L. Chittonchon z Dunkierki. K. ks. Ertman z Poznania. T. Pawlikowski z Krakowa. E. Torosiewicz z Brodek. S. Niemczewski z Krakowa. F. Huss z Sokala. M. Ujejski z Tomaszowiec. R. O. Heredyński z Czernic. M. Telakowska z Buczacza. M. Bilińska, Dr. Wilczyński z Krakowa. W. ks. Repta z Czerniowiec. P. Podlewski z Czerniec. K. Wiszniewski z Dobrzan.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Kuchenki naftowe niedymiące (pod gwarancją) po zł. 1·80, 2·75 i 3·75, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Płótna, bieliznę stołową, szirtingi i szyfony, chusteczki płócienne i batystowe, poleca po cenach umiarkowanych *Karol Matlas*, przedtem Wilhelm Sydor, Lwów, plac Marjacki l. 4. 1

Magister farmacji, znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia pod adresem: dr. Beill, aptekarz w Stanisławowie.

Uczeń gimnazjalny poszukuje lekcji przez czas ferji, bądź na wakacje, bądź w mieście, lub też dyurnum. Adres: X. N. poste restante.

Jest młyn parowy (lokomobila o 10 koni siły, z fabryki wiedeńskiej nr. 514) dobrze uregulowany o 2 kamieniach, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u M. Słotarskiego, poczta Przecław.

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Nowy uniform urzędnika sądowego VIII. klasy rangi, kompletny, podwójny: galowy i kancelaryjny; — z rosłego mężczyzny, dobrej tuszy (żyjącego), jest pod przystępnemi warunkami do nabycia z powodu przejścia właściciela w stan spoczynku. Zgłoszenia pod *Em. B.* w Administracji „Dzien. Polsk.“

Najlepszą bieliznę męską i dla chłopców, sprzedają najtaniej

S. Gabriel i J. Chlebownik we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Skład fabryczny pończoch, skarpetek, pończoszek i skarpetek drukowanych M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, plac Marjacki 8. 3

Ucznia poszukuje cukiernia Kazimierza Piotrowskiego. Gródecka 75.

Ekonom, kawaler — poszukuje posady. Adres: Zarząd dóbr Borszowice p. Niżankowice. 604

Pierwsza i najstarsza fabryka wyrobów platerowanych **Józefa Frageta,** filja we Lwowie, plac Kapitulny l. 3, poszukuje **zdolnych ajentów** dla Galicji i Bukowiny, pierwszeństwo mają, którzy już podróżowali i z prywatnemi osobami mieli stosunki. 612

Za 18 zł. miesięcznie umieścić można w domu prywatnym z wiktem, usługą i opieką rodzicielską, uczniów szkół średnich na rok szkolny 1893/94. Wiadomość co do warunkow powziąć można pod adresem: Poste restante Lwów. „H. K“.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje, nyża i kuchnia w parterze. Leona Sapiehy 27 b. 611

Ormiańska 18. Pokój z kuchnią zaraz. 608

W Krynicy do sprzedania Willa pod „złotą bramą“. Wiadomość: Władysław Kamiński, Krynica. 574

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·30**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ³¹/₆ do włącznie ³¹/₈)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensea, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·20**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	**6·44**	8·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	**6·36**	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	**6·36**	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	**6·36**	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	**6·36**	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	**6·36**	—	—	—	—
Do Radowiec	**6·36**	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	**6·36**	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensea, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·36	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

L. 31.236. 1892 1—2

Ogłoszenie

w sprawie wypowiedzenia obligacji pożyczki krajowej z roku 1885.

W myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 29. września 1892 wypowiada Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem obligacje galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1885 z dniem 1. listopada 1893 i z dniem tym, w którym także ich oprocentowanie dalsze ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska Kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1 listopada 1893 wszystkie przedłożone jej obligacje tej pożyczki, zaopatrzone w bieżące kupony — w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj pożyczki z roku 1885, że w własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulację tak, ażeby obligacje te, mogły być z dniem 1. listopada 1893 zrealizowane.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 27. lipca 1893.

Marszałek krajowy
Zastępca:
Antoni Jaxa Chamiec w. r.

Członek Wydziału kraj.
Tadeusz Romanowicz w. r.

Członek Wydziału kraj.
Dr. Józef Wereszczyński w. r.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.